

Ny



Reakcja w murach szkolnych.

Ledwie ucichła w parlamencie debata na temat „zżydzenia uniwersytetów“ — ledwie powściągnięto „rosyjskie“ zapędy antysemitycznych klerykałów w kierunku zmniejszenia katedr nadanych Żydom za ich ciężką pracę i mozolne trudy — gdy znowu pojawiła się w komisji budżetowej kwestya „zżydzenia“ szkół średnich.

Na jednym z posiedzeń przyjęto $\frac{2}{3}$ głosów wniosek stronnictwa chrześcijańsko-społecznego o bardzo delikatnem brzmieniu, domagający się uregulowania udziału Żydów w szkolnictwie austriackiem. Podnosiliśmy sami fakt przepelnienia szkół młodzieżą żyd., zaznaczając, że anomalia ta jest wyrazem naszego jednostronnego nie normalnego życia.*) Wniosek więc taki o ile dażyłby do usunięcia anomalii, do regulacji naszych społecznych potrzeb życiowych byłby pożądanym. Ale wniosek chrześcijańsko-

*) Dr. I. Thon: Udział Żydów w szkolnictwie austriackiem. Moriah Nr. 2. 1908.

społecznych nie ma wcale na celu usunięcia anomalii w naszym życiu — ale stworzenie katolickiej szkoły „judenrein“, lub w ostateczności opartej na rosyjskim wzorze — chrześcijańskiej szkoły z pewnym procentem uczniów żydowskich.

Szeregi żydowskich „Luftmensch'ów“ wzmagają się coraz bardziej, albowiem w katolickim ustroju prawdziwej „miłości“ bliźniego nie ma środków zarobkowania dla Żydów. Handel i przemysł obejmują chrześcijańscy kramarze i katolicycy przemysłowcy krajowi. W tak zwanem uprzemysłowieniu kraju Żydom nie chcą przyznać żadnego udziału. A kiedy garną się do ról, cała prasa uderza w alarm, bo ziemia idzie w cudze ręce. Cóż innego im pozostaje, jak tylko garnąć się do szkół średnich — gdyż szkoły przemysłowe nie chętnie przyjmują Żydów — do wolnych zawodów i pomnażać szeregi inteligentnych proletaryuszów? Przeciw tej ostatniej możliwości skierowany jest wniosek prawdziwie chrześcijańskich ludzi, których celem usunięcie Żydów i całkowite wypłeniczenie żydowskiego pierwiastka z dorobku kultury europejskiej drogą politycznych, społecznych i kulturalnych ograniczeń.

Wniosek katolicki w zasadzie swej wymierzony przeciw młodzieży żydowskiej i ludności żydowskiej — jest naruszeniem kardynalnych praw obywatelskich zagwarantowanych ustawą zasadniczą. Albowiem każdy obywatel w Austrii a więc i żydowski ma prawo korzystania z publicznych instytucji, opłacając rocznie wysokie podatki pieniężne i podatek krwi. Bez względu więc na to, czy procent uczniów żydowskich jest większy, czy nawet stoi, jak w Galicyi, w rażącej nieproporcji do ludności żydowskiej wobec nie-żydowskiej, czy nawet w przyszłości Żydzi „zaleją“ szkoły — wniosek ten, o ileby został przeprowadzony, (co zresztą przy obecnych stosunkach nie należy do niemożliwości) byłby barbarzyństwem, aktem niesprawiedliwości i pogwałcenia obywateli, wobec którego protesty i przemówienia nie mają żadnego znaczenia.

Pod względem istotnym jest on smutną prognozą. Stanowisko chrześcijańsko-społecznej sotni — mimo powszechnego głosowania, mimo tak liczebnie wzmoczonej partii opozycyjnej jest potężne i tylko ślepy nie widzi niebezpieczeństwa grożącego ludności żydowskiej. Teka ministeryalna robót publicznych w rękach antysemitów stanie się bronią skrytobójczą, dla Żydów bardzo niebezpieczną. Wpływ ultrakatolików tak znaczny, że nawet

w sprawie zupełnej autonomii instytucji naukowych tj. uniwersytetów dyktował nuncyusz papieski. Czy więc wobec rozpanoszenia się tej reakcyjnej partii pomogą protesty? Wszak, jeśli zechcą w parlamencie przeprowadzić wniosek swój nie potrzebują szukać długo sprzymierzeńców. Znajdą ich... w Kole polskiem. Nie dawno bowiem rozjechała się konferencya polskich dyrektorów szkół średnich, uchwalwszy rezolucyę wzywającą całe polskie nauczycielstwo do wprowadzenia ducha katolickiego do nauk wykładanych.

S K O N F I S K O W A N O

S K O N F I S K O W A N O

SKONFISKOWANO

I. CH. BRENNER LWÓW.

Uwagi o literaturze hebrajskiej.

II.

Nim zajmiemy się najnowszymi przejawami literatury hebrajskiej, spróbuję naszkicować celem ułatwienia istotnego zrozumienia omawianych zjawisk literackich — krótki historyczny przegląd naszego piśmiennictwa w ostatnim stuleciu i jego rozwoju, t. j. mniej więcej od czasu „measfim“ i „pierwszych maskilim“, o których wspominałem.

Measefiści — są to „emancypowani“ żydowscy wychodźcy ghetta w Niemczech, Austrii i Włoszech z końcem w. XVIII. Najważniejsi z nich Mendelsohn, Wessely, Eichel, Benzew — w Niemczech; Rappaport, Krochmal, Erter, Letteris, — w Austrii; Samuel Dawid Luzzato — we Włoszech. Ich dziełem wydanie czasopism „Hameasef“, „Bikkure Haitim“, „Kerem Chemed“, „Hechaluc“, „Ocar Nechmad“, „Kochwe Icchak“ i. t. p.

Czasopisma niemieckie i galicyjskie z początkiem w XIX. są bezpośrednimi poprzednikami wydawnictw literackich, jakie się ukazały około połowy ubiegłego wieku w Rosyi, jako to: „Hakarmel“, „Haszachar“, „Hajekew“, „Kneseth Hagdolah“, „Kneseth Israel“, „Heasiif“ i t. d. One to pierwsze wniosły do skamieniałego serca tamuldystry ducha poetycznego a wraz z duchem filozoficznym i krytycyzm.

Albowiem od w. XV. od wygnania Żydów z Hiszpanii, nastąpił wielki upadek naszej literatury. Umilkła muza Emanuela Haromi, braci Ibn-Ezra, Alchariziego, tych poetów, których żydowstwo pełne było kosmopolityzmu, których pieśń hebrajska ogólnie ludzkie obierała problemy.

Ghettowi Żydzi następnych wieków, zamknięci w swych murach i odgradzeni od świata, nie mogli dalej chować tego

kwiatu który zakwitł w Hiszpani w „wieku złotym“. Ich biedna dusza zamknęła się w sobie, skurczyła się i utonęła w morzu cudacnych zwyczajów scholastyki talmudycznej i bezcelowych łamigłówek. t. zw. „gimatriot“ i „notrikon“.*) W literaturze kazuistycznej, homiletycznej i kabbalistycznej tych czasów bardzo rzadko objawiają się przebliski zdrowej logiki i prawdziwego uczucia.

Nadszedł wiek XVIII. ze swemi hasłami oświeceniowemi. Walka o oświatę zaczęła się także wśród Żydów zachodnio-europejskich; pod hasłem tej walki stały „measim“.

Rzecz dziwna — zauważa pewien młody pisarz, zdaje mi się Dr. Józef Klausner, kiedy mówi o tym przedmiocie — ta epoka oświeceniowa ze swemi dążnościami literackimi i filozoficznymi, które jak wiadomo wpłynęły na język łaciński w tym kierunku, że go zupełnie zgładziły, lub przynajmniej odcięły doń przystęp większości, ta epoka stała się chwilą odrodzenia dla języka hebrajskiego i wywołała jego zmartwychwstanie.

W r. 1785. ukazał się pierwszy zeszyt „Measefu“. Celem tego organu była walka z przesądami i zabobonami i szerzenie oświaty i kierunku literackiego wśród Żydów. Pokolenie „measim“ uczyło zgodnie ze swojemi zapatrywaniami, że wiara czysta i wiedza prawdziwa „jak zgodliwe siostry razem idą, nie zaś osobno“. Idea ta powtarza się ciągle i w książce „Sulam Hatewah“ Barucha Landaua i w „Diwre szalom weemeth“ N. H. Weselyego.

Ponieważ measefiści walczyli głównie ze skrajnym wychowaniem talmudystycznym swoich czasów, dlatego rozmyślnie porzucili prozaiczny styl talmudu i wrócili w swych pismach do poetycznego stylu Jezajasza i Hioba. Nie zdawali sobie sprawy z tego, że nie można przeskoczyć rozwoju, jakiemu uległ język w ciągu stuleci, że język Pisma Świętego jest za ubogi, by nim wyrazić pojęcia literatury nowoczesnej i żywej. Właśnie dlatego, że chcieli nowoczesną literaturę, literaturę z y w a, stworzyć, postanowili wrócić do tych czasów, kiedy język hebrajski żył. Zaimponował im również duch, unoszący się

*) „Gimatriot“ nazywają się wnioski, które wyciągali komentatorowie biblijni z obliczenia cyfrowej wartości liter danych wyrazów. „Notrikon“ podobne wnioski, oparte na przypadkowym podobieństwie słów lub zgłosek. (Uw. Red.).

nad prorocत्वami wieszczów hebrajskich, więc postanowili ich naśladować. Co więcej: w powrocie do biblii widzieli potężny protest przeciw skamieniałemu judaizmowi takich rabinów, jak R. Jecheskiel Landau, autor dzieła „Noda Bijehudah“. W Psalmach, Rut i Pieśni nad Pieśniami znaleźli podstawę swych utworów o miłości i naturze, które pisali sami, albo tłumaczyli z Klopstocka, Schillera lub Goethego.

Rozumie się, nie tylko styl ale i treść pisma measefistów dziwną się wydać musi czytelnikowi hebrajskiemu naszych czasów. Nie może on znaleźć upodobania np. w „Szirej Tiferet“ Wesselyego, w tym najpoważniejszym utworze tej epoki, który językiem bombastycznym wysławia czyny Mojżesza i wyjście z Egiptu; Letterisa tłumaczenie Fausta nie może żadną miarą zadowolić wybrednego czytelnika. Wszystko to jednak nie obniża historycznej wartości measefistów. Oni spełnili swe zadanie. Walka z „ciemnotą“ dopięła celu, a wpływ tej epoki na pierwszych „maskilim“ w Rosyi był bezprzecnie wybitny.

Z Niemiec wionął nowy duch do Rosyi i występują tam: Isak Ber Lewinsohn, Mordechaj Aron Ginzburg, Lebensohnowie (ojciec i syn), Kalman Szulman, Abraham Mapu — oraz ich współcześni i uczniowie.

* * *

Początek epoki pierwszych „maskilim“ w Rosyi przypada na lata 30-te wieku ubiegłego; był to czas panowania Mikołaja I. Jak dalece nieszczęśliwym był ten okres w życiu Żydów rosyjskich jest powszechnie wiadomem. Od zewnątrz — barbarzyński absolutyzm, który szczególnie przez to dawał się we znaki, że chłopców żydowskich brano w żołdacy już o wieku dziecięcym; w wewnętrznem życiu gmin żydowskich — zabójcza władza kahałów, taksy i t. p. Ogół Żydów zajmował się tylko handlem i talmudem, faktorstwem i kazuistyką rabini-styczną i poczytywał za grzech nietylko oświatę ogólną, lecz nawet znajomość języka hebrajskiego. Język hebrajski był wtedy tylko „językiem świętym“ — dla Boga, nie dla rzeczy ziemskich.

Z takiej gminy żydowskiej w małym mieście Krzemieńcu, wyszedł Żyd fizycznie słaby, lecz obdarzony silnym duchem

i wielką wiedzą, który rozpoczął swą doniosłą pracę, pracę oświecenia i haskali. Był to Isak Ber Lewinsohn. Postanowił on wykorzenić u swych współplemieńców błędne przesady o pewnych zawodach, szczególnie o rzemiosłach i rolnictwie, o których Żydzi tak śmieszne wprost mieli pojęcia. Dzięki wybitnej swej znajomości literatury talmudycznej, której całe życie poświęcił, umiał wykazać, że najwybitniejsi z Żydów wcale tak nie myśleli, jak obecni Żydzi ghektowi, o tem wszystkim, co nie leży w zakresie handlu. We wszystkich swych pismach walczy nie przeciw wierze, lecz przeciw zabobonom.

Prostym, lecz bardziej do potrzeb życia zbliżonym umysłem był Mordechaj Aron Ginzburg z Wilna. Był to płodny pisarz, bez ściśle określonego kierunku intelektualnego lub społecznego, etycznego lub estetycznego, który przeto pisał o wszystkich: o Francuzach w Rosyi, o Samarytanach, o poselstwie Filona do Gajusza Kaliguli itd. Chciał on wpływać na swoich współwyznawców nie walką teoretyczną, lecz szerzeniem wiadomości ogólnych. Nie zbyt oryginalny, umiał jednak przygotować grunt dla talentów głębszych i obszerniejszych, w pierwszym rzędzie dla Abrahama Dowa Lebensohna.

A. D. Lebensohn, w literaturze „Adam Hakohen“, którego rola w rozwoju haskali była bardzo wybitną, jest znany światu hebrajskiemu ze swych poematów „Dal mewin“, „Hamiltonén“, „Hamszorér weachemlae“. W poematach tych, jak poznać można po samych tytułach, dotyka on problemów ogólnoludzkich, unoszących się ponad uliczkę żydowską w ścisłem tego słowa znaczeniu. Natomiast dramat jego „Emeth weemunah“ ma już tendencję współczesną. Postacie Ciweona i Hamona, głównych osób dramatu, zwracały się przeciw wszechwładnym świętoszkom i przeciw ciemności mas ludowych.

Przy całym uznaniu, jakie się mieć musi dla osoby A. D. Lebensohna, jako gramatyka i myśliciela, przyznać jednak musimy, że w swych wierszach nie okazał się prawdziwym poetą. Był zanadto racjonalistą i „mitnagdem“,*) by mógł być natchnio-

*) „Mitnaged“ oznacza przeciwnika chasydyzmu. O ile chasydzi reprezentują element uczuciowy, o tyle „mitnagdim“ byli zawsze suchymi, dla uczucia niedostępnymi talmudystami. (Uw. Red.)

nym pisarzem poetą -- jak mówią -- z łaski bożej. Inaczej syn jego Micha Josef L e b e n s o h n, ta delikatna dusza, która tak młodo ten świat porzuciła. Muza M. J. Lebensohna była bezgranicznie miękka i czysta, a „Szire-bat-Zion“, i „Kinor-bat-Zion“, które zostawił w swej spuściźnie literackiej jeszcze dziś są bardzo przyjemną lekturą. Równie przyjemną i dobrą jest jego przeróbka Iliady p. t.: „Harisot Troja“.

Najpoważniejszym z pośród „maskilim“ wileńskich był bez wątpienia Kalman Szulman. Swemi ideami i światopoglądem zbliżony do M. A. Ginzburga, był on od niego zdolniejszy i pilniejszy, więcej pracował i więcej dokonał. Kalman Szulman był skromnym, wytrwałym pracownikiem. Pisał wiele dzieł z zakresu geografii, historii powszechnej jak i żydowskiej, biografie żydowskich uczonych itd. Jego styl, o który zawsze bardzo się starał odznacza się specjalną lekkością, która bardzo przyjemnie działała na czytelników ówczesnych. Choć składa się on z ułamków zdań biblijnych i nie posiada naukowej ścisłości, a nawet pod względem piękna formalnego ustępuje stylowi hebrajskich pisarzy ostatniej doby, jednak przyjemnie się czyta. Miłość dla języka hebrajskiego i chęć ożywienia go popchnęła Szulmana do tłumaczenia powieści francuskiej Suego „Tajemnice Paryża“. Przetłumaczenie powieści obcej, do tego tak zawilej, jak wspomniana powieść Suego, było wtenczas wielkiem zwycięstwem pięknej literatury hebrajskiej, która tylko jednego miała wówczas twórcę oryginalnego: Abrahama Mapu.

Abraham Mapu był prawdziwym twórcą i nowatorem. Dziwny to był umysł! Dusza starożytnego Hebrajczyka z nad brzegu Jordanu i z pod stóp gór libanońskich powędrowała do chorowitego ciała litewskiego Żyda nadniestrzańskiego. Przygnębione serce golusowego Żyda z zaułków Kowna i Słobódki w nim się odrodziło. Konający język, okryty pyłem talmudystów, darszanów i pilpulistów w ustach jego odżył. Hebrajczycy, na których splywa rosa Hermonu, — jak żywi ukazują się w jego przepięknych utworach: „Ahawat Zion“ i „Aszmat Szomron“. Trzecia powieść — współczesna — „Ait Cawua“ jest nie udałą, bo siła Mapuego leżała nie w kreśleniu życia współczesnego, lecz w potężnej wyobraźni, która potrafiła się wnieść do błękitu nieba judejskiego, kiedy jeszcze pod niem mieszkali nasi przodkowie. Co więcej, w swych utwo-

rach współczesnych nie potrafił się i on wznieść ponad widnokrąg innych „maskilim“, tak, że ideałem jego były tylko: „oświata krajowa i równouprawnienie“. W poezji jego już wieje duch nowy, duch Smolenskina, duch narodowy okresu następnego.

Doszliśmy tedy do epoki przejściowej między pierwszymi „maskilim“, sentymentalnymi i kosmopolitycznymi następcami „measefistów“ niemieckich — a realistyczno-narodowymi pisarzami lat 80-tych i następnych, od Smoleńskina do M. L. Lilienbluma i Achad-haama i od J. L. Gordona do M. J. Berdyczewskiego.

Bo „maskilim“, o ile nawet obozu swego nie opuszczali, byli jednak tylko działaczami „negatywnymi“. Negowali wszystkim ideom, poglądom i zwyczajom żydowskim i to negowali bez celu, tylko aby negować. Jedynym ich ideałem było, by Żyd porzucił wszystkie swe indywidualne właściwości byle się stał zdolnym do równouprawnienia z nie-Żydami. Będąc przeważnie ludźmi powierzchownymi, oceniali maskilim zjawiska tylko według pozorów. Dlatego też, jak z jednej strony nie umieli odróżnić formy wielu wartości żydowskich od ich treści, tak z drugiej strony nie mogli w swych „ciemnych“ braciach dostrzedz jednolitego ciała narodowego o określonej tradycji, która musiała na naród wpływać w tej mierze, że tylko w przeszłości szukać należy rozwiązania wielu pozornie bardzo trudnych kwestyi. Nie mogli pojąć ogólnoludzkiego znaczenia, jakie mają liczne narodowe przejawy społeczności żydowskiej. Po hebrajsku pisali tylko dlatego, że to był jedyny język, zapomocą którego można było wśród Żydów jakieś idee rozpowszechnić (żargonu, rozumie się wstydzili się!), ale cały tok myśli ich sprzeciwiał się zasadom tworzenia literatury habrajskiej. Leżała więc w nich samych sprzeczność, która w następstwie miała się okazać i cały obóz — przerazić. Jak wiadomo, nastąpiło to w latach 70-tych.

Przy końcu nowego życia przeżywał też ten ciężki niepewny okres wielki poeta pesymistyczny Jehuda Leib Gordon, o którym bliżej w rozdziale następnym.

M. CHMIELNICKI.

NA PRZEŁOMIE.

FRAGMENT.

W kolonii żydowskiej u stóp Libanu. Pokój w chacie kolonisty. Przez okna, wychodzące do sadu, widok na pola, łąki, winnice. Przed zachodem słońca.

STARZEC.

PIELGRZYM.

STARZEC.

Wszystkie mi w sadzie więdną już narcyzy...
 Zwolna osłabłe schylają kielichy,
 Jak chore dzieci główki swe przed śmiercią.
 Kłonią kielichy i w śmierci przeczuciu
 Palmom i różom skarżą się swą wonią.
 I róże więdną... Półsennie rozwarły
 Omdlałe, rosy spragnione kielichy,
 Jak ust dziewczęcych dojrzałe granaty
 Pieszczot spragnione. A palmy wysmukłe
 Stoją wokoło przestraszone, nieme,
 Jakby słyszały ciche kroki śmierci...
 Śmierć się zdradziecko zakradła do sadu
 I smutek w duszę zakradł się zdradziecko.
 Byłem ja dawniej cichy i pogodny,
 Jak sine morze w dzień jasny, słoneczny,
 Co sennie marzy i patrzy bez żalu
 Na zachód słońca i na życia zachód
 I dzień żegnając błogosławi nocy.
 Bo znałem chmury, lecz nie znałem burzy,
 I ból ja znałem, lecz nie znałem smutku.
 Smutny pielgrzymie, twoja to jest wina!
 W ogród mój cichy ty wniosłeś ze sobą
 Smutek milczący i tęskną zadumę.

Chwila ciszy.

Przyszedłeś do nas silny i pogodny,
 Pełen nadziei i zapału pełen.
 Młodzieńczym żarem pałały twe oczy,

Gdyś nam jał prawić płomiennemi słowy
 O szczęściu przyszłych, niedalekich wieków,
 O przyszłym świecie — wymarzonym świecie
 Snów twych młodzieńczych...

Dzisiaj od nas stronisz.

Albo milcząco siedzisz na uboczu,
 Jakby wpatrzony w głębie własnej duszy,
 Albo po polach błąkasz się samotnie.

PIELGRZYM.

Szukam spokoju, ukojenia szukam...
 Pośród pól zbożnych błąkam się samotnie —
 Może wśród łąk tych i wśród złotych łąków
 Znajdę dla siebie chwilę ukojenia.
 Wspinam się śmiało na libańskie szczyty,
 A może cedrów żalobne poszumy
 Wzburzone tonie duszy ukołyszają.

STARZEC.

Znam ja wzburzone tonie serc młodzieńczych...
 W każdym fal szumie słyszą łoskot burzy
 I jęk bolesny łamiących się masztów.
 Nad urojoną stawają przepaścią
 I urojonym lubują się bolem.

PIELGRZYM.

Starcze, ty nie znasz katuszy wątpienia!
 Nie wiesz, co znaczy żegnać swoją młodość
 I być na własnych marzeń swych pogrzebie!
 Wątpienie duszą owłada zdradziecko,
 W serce się wgryza i w myśli się wplata
 I zwolna wszystko zatruwa swym jadem.
 Oto wierzyłem w nadchodzącą wiosnę,
 W narodu mego bliskie zmartwychwstanie.
 Przyszło wątpienie i zdradziecką dłonią
 Zaczęło sny me zrywać po kolei,
 Jak wiatr jesienią zrywa z drzew liścienie
 I tylko niemą zostawia im rozpacz...
 Więc sny ostatnie, które mi zostały,
 Skryłem w swej piersi, jak skarb ocalony,

I tu umknąłem — do ojczystych winnic
 I pól ojczystych. Zwierzę ci się, starcze —
 Do kraju ojców więcej, niż tęsknota,
 Gnała mnie rozpacz! Wśród łąków ojczystych
 Wiary szukałem — szukałem daremnie.
 Bledną, szarzeją wysnzione obrazy
 I sny me złote pierzchają bezładnie,
 Jak z gołębnika spłoszone gołębie.

STARZEC.

Biadasz za wiarą, którejś nigdy nie miał,
 Bo wiedz: kto zważył — ten nigdy nie wierzył!
 Kotarą złudy zasłaniał głąb duszy,
 Gdzie przyczajone drzemało wąpienie.
 Nad pustym grobem zawodzis swe skargi.

PIELGRZYM.

Nad grobem szczęścia, szczęścia mego ludu.

STARZEC.

Nie mów o ludzie! Obcym jest ci lud twój,
 Nie znasz go wcale i nie ukochałeś!
 Gonileś złudne mary wyobraźni,
 Myślą podniebne budowałeś gmachy,
 Aleś nie schodził na codzienne niże
 Do ludu swego. Omijałeś doły
 Wiecznie wpatrzony w szczyty podobłoczne.
 Nigdyś nie wierzył i nie kochał nigdy!

PIELGRZYM.

Ja ukochałem piękno Zmartwychwstania
 I lud cierpiący, wzgardzony i skuty,
 Co więzy szarpie i do słońca rwie się.
 Widziałem lud ten, kiedy silną dłonią
 Odrzucił wieko niedomkniętej trumny
 I stanął silny, dumny, odmłodzony!
 Na czole jego zawisła myśl wieków,
 A oczy w dal gdzieś patrzyły z tęsknotą,
 A ręce jego rwały się do czynu...
 I ukochałem wtedy lud mój skuty,

Jego tęsknotę i jego sen wielki.
 W sen mego ludu wszystkie sny się spłoty :
 Sen mój o szczęściu ludzkości zbratanej,
 Sen mój o Pięknie i Sprawiedliwości.
 Wzniosłem ja sobie świątynię wyniosłą.
 W nocach bezsennych ociosałem głazy
 Wielkie, potężne i krwią je serdeczną
 Silnie spoilem. Iskrzyły się w słońcu
 Ściany z marmuru i w dali gdzieś ginął
 Długi rząd kolumn. A wewnątrz świątyni
 W świętym przybytku płonął na ołtarzu,
 Jak wieczny ogień, zapał mój młodzieńczy.
 Pusty dziś ołtarz, chwieją się kolumny
 I marmurowe popękały ściany,
 A miast kadzideł i pieśni harfiarzy
 Płyną ku niebu jęki i westchnienia,
 Westchnienia niemej boleści.

STARZEC.

Młodzieńcze,

Na lotnych chmurach wzniosłeś swą świątynię
 I sam bujałeś na lotnych obłokach.
 Ziemi nie tknąłeś, uczuciem ni myślą
 W ziemię nie wrosłeś. Słabyś i omdlały,
 Jak wąż, ziemi wydarta rośliną.
 Przestań już gonić za złudnym majakiem
 Mar nieuchwytnych! Wrośnij duszą w ziemię,
 W ziemię twych ojców i czerp z niej obficie
 Wiary i siły!

PIELGRZYM.

Nie wierzę, nie wierzę...

Ziemia mi wiary straconej nie wróci
 I smutku mego nie ukoji nigdy.
 Rwałem się do niej z tęsknotą — myślałem,
 Że mnie do piersi przytuli, jak matka —
 Pieścić mnie będzie i lzy me osuszy
 I cichą pieśnią do snu ukołysze
 Ból w mojej piersi. Myślałem ja dawniej,
 Że w duszę moją wejdzie moc ożywcza

Z ziemi ojczystej, że ja wchłonę w siebie
 Pogodę niebios i ukojną ciszę
 Palmowych gajów — i stanę wśród łąków
 W niemej powadze, jak cedry libańskie,
 I czekać będę, aż zaświta dla nas
 Dzień wyzwolenia... Lecz wyznam ci, starcze,
 Z ziemi ojczystej, z kraju moich ojców
 Często się tęsknie rwałem do obczyzny.
 W noce ponure, gdy dławiącą ciszę
 Głuche szakali przerywało wycie —
 Jam wspomniał srebrne ukraińskie noce
 I rzewny smutek ukraińskich stepów...
 A przecież i tam tęskniłem! Bo oto
 Jest los mój: zawsze rwać się w dal z tęsknotą,
 Wszędzie być obcym, wszędzie być wygnańcem,
 Nawet na ziemi ojców!

STARZEC.

Chory jesteś...

Serce masz chore i duszę rozdartą.
 Tyś nieodrodnym synem pokolenia,
 Co marzyć umie a czynu niezdolne.
 Lecz przyjdzie po was pokolenie inne,
 Silne i śmiałe pokolenie czynu,
 Co pewną dłońią chwyci dłuto czynu
 I w trwałe, ziemskie przeoblecze kształty
 Wasze marzenia i tęsknotę waszą!

PIELGRZYM.

A może przyjdzie pokolenie inne —
 Słabe, przyziemne pokolenie karłów,
 Co górne loty swych ojców wyśmieję,
 Imię ich zetrze i pamięć ich przeklnię,
 Zburzy ich ołtarz świętokradzką dłońią
 I nowe będzie wznosiło ołtarze
 Dla swoich bożyszcz.

Chwila ciszy. Z oddali dochodzi odgłos pieśni — cichy, przytłumiony.

STARZEC *wychyla się z okna.*

Jakaś pieśń rozbrzmiewa.

To pewno z pól już wracają żniwiarze.

Słońce zachodzi. Krwawią się purpurą

Gaje oliwne i palm pióropusze.

Zmierch wyszedł z gajów i na rozpalone

Pola i piaski kładzie mgły powiewne,

Lekkie — jak dziewczę chłodne, wiotkie ręce

Na oblubienca rozpalone skronie.

Po kwietnych łąkach i drzemiących gajach

Chodzi zaduma i szepce pacierze.

A zewsząd z pól już wracają żniwiarze,

Iskrzą się w słońcu kosy ich i sierpy,

A pieśń ich płynie po polach, winnicach,

Jak przyszłych czasów zapowiedź prorocza.

PIELGRZYM.

Jak słabe echo niepowrotnych wieków.

STARZEC.

Jak pierwszy akord budzącej się pieśni.

PIELGRZYM.

Jak jęk ostatni roztrzaskanej harfy.

STARZEC.

Błuznisz, młodzieńcze! Duszę struł ci jad —

Niemoc te słowa wkłada w usta twe!

Nie głąb przepastną, nie wzburzoną toń,

Lecz ciemną pustkę kryjesz w sercu swem.

Więc nic już nie masz dla ojczystych pól

Prócz jęków bólu i bezsilnych łez,

Prócz westchnień smutku i żałobnych skarg?

Oto w ten senny, rozmarzony zmierch

Przyszedł do ciebie głos z ojczystych pól

I woła ciebie i za sobą rwie.

Czy słyszysz głos ten — tę żniwiarzy pieśń?

Szumiącą falą wdziera się w ten sad,

Wzmaga się, rośnie i urasta w hymn,

W proroczy hymn!

Czy martwą tobie już ta zbożna pieśń
 I żadnych w duszy już nie trąci strun?
 Żadnem już echem nie zadrga twa pierś?
 Czemuż ty milczysz?
 Usta twe ścisnął oniemiały ból
 I błada niemoc okryła twą twarz.
 Stoisz — wpatrzony gdzieś w bezkresną dal,
 Milczący, niemy — jak nadgrobnny głąz, —
 Nadgrobnny kamień pokolenia snów!



Wykopaliska w Palestynie.

(Przegląd badań archeologicznych).

„Bibel und Babel klinget es seit Jahren in alle Welt, Palästina und die Bibel ist so gut wie unbekamt“, mówi słusznie v. Eberhard¹⁾.

Wykopaliska mają olbrzymie znaczenie dla kultury a w szczególności wykopaliska na terenie starożytnej Babilonii i Palestyny. Palestyna która była w przeszłości terenem częstych walk wewnętrznych i najazdów, nie zachowała dziś na swej powierzchni żadnych wielkich pomników, któreby rzucić mogły światło na zamierzchłe wieki, zwłaszcza, iż Żydzi nigdy nie stawiali długotrwałych budowli. Jeśli przeto sięgnąć chcemy po materiały przeszłości, szukać ich musimy w głębi ziemi. I cała historia, kraju odzwierciedla się w warstwach ziemi. W tych wykopaliskach znajdujemy wiadomości o przeszłym stanie kraju i jego ludności, wyjaśnienie lub stwierdzenie podań biblijnych a często bardzo cenne wskazówki dla naszych przyszłych usiłowań.

Najżywszą działalność w tej mierze rozwinęły instytucje nie żydowskie: Palestine Exploration Fund od r. 1867. i Deutscher Palästina-Verein od r. 1884. Usiłowania z początku tak angielskie jak i niemieckie nie były uwieńczone znacznymi wynikami, zwłaszcza, iż przedsiębrane próby obracały się tylko około Jerozolimy i jej najbliższych okolic. — Dopiero od r. 1900, gdy Anglicy zwrócili się na południe, a Niemcy ku północnej części Palestyny uzyskano już znaczne i z wielu względów ciekawe zdobycze.

¹⁾ Die Makkabäische Eroberung im Lichte der Ausgrabungen v. Eberhard: Ost. u. West. N. 12 1907.

Anglicy postawili sobie za zadanie zbadanie najważniejszych miast i miejscowości południowej części kraju, wyznaczenie ich położenia i podanie historii ściślej, i dokładniej, niż to orzec dotychczas było można na podstawie biblii. Czynność²⁾ tę rozpoczęli w r. 1902 wykopaliskami koło wzgórza Tell Dżeser (Gezer) w pobliżu linii kolejowej Jaffa-Jerozolima, na południowy wschód od Er-Ramle. Prowadzili je bez przerwy pod kierunkiem archeologa Macalistera do r. 1905, a po krótkiej przerwie wznowiono pracę w tej okolicy w r. 1907. Była to próba najznacniejsza z przedsięwziętych w Palestynie wykopalisk i dała największe wyniki.

Znaleziono tu tablicę z pismem klinowem babilońskiem która stanowi bardzo cenne uzupełnienie bogatego zbioru tabliczek odkrytych w Tell-el-Amarna. Natknięto przy kopaniu na mury jakiejś bardzo znacznej budowli, starannie wystawionej a na podstawie wskazówki w napisie greckim na jednym kamieniu „Pampra mowi: Pałac Szymona niechaj pożre ogień“, spostrzegł Macalister, iż odkrył pałac Machabeusza Szymona³⁾.

W poszczególnych warstwach odkryto rozmaite przedmioty i resztki różnych budowli od epoki bizantyńskiej do najdawniejszych czasów kanaanickich. Wykopaliska te wskazały na znaczną kulturę ludności tych krajów jeszcze przed wtargnięciem Żydów. Z budowli w najlepszym stanie utrzymała się terma, z czasów rzymskich pochodząca.

Tell el Hesi⁴⁾ na połudn. wschód od Gazzy, była druga miejscowość, ku której się zwrócili Anglicy. Badania tu rozpoczął Flinders Petrie. — Wzgórze to, jak się przekonano, podniosło się w ciągu czasu o 18 m. Wzrost ten nastąpił warstwami, a wykopaliska wykazały, iż istniało po sobie na tem wzgórzu około 8–11 miast, z których każde po zburzeniu zostawiało po sobie warstwę jedną, a na niej budowano następne. Ludność pierwotna (Amoreici), jak zbadano, umiała już nie tylko budować silne siedziby, opatrzone w grube mury i wysokie wieżycy⁵⁾ lecz przejęła także od narodów sąsiednich sztukę przerabiania metali.

²⁾ Palestine Exploration Fund. Oct 1907.

³⁾ Wedle istniejącego naówczas zabobonu pogańskiego kamień z takim przeklęciem wmurowany w dom, niesie nieszczęście. Była to więc zemsta niejakiego Pampry na Szymonie za zdobycie miasta i oczyszczenie go z załogi syryjskiej i kultu pogańskiego. O rezydencji Szymona w Gezer mamy wzmiankę w ks. Machabeuszów I roz. 13, 48.

⁴⁾ Die englischen Ausgrabungen in Palästina N. Dr. P. Thomsen M. u. N. 1908 Nr. I.

⁵⁾ W dawniejszych epokach stawiano budynki z cegieł glinianych, na słońcu osuszanych.

Utrzymywała żywe stosunki handlowe i była w znacznym dobrobycie. Wskutek politycznego jednak rozbitcia, przechodziła raz po raz pod zwierzchnictwo to królów babilońskich, to egipskich, aż wreszcie uległa najeźdom, wśród których zanikła. Dla przykładu podamy tu chronologiczne zestawienie miast odkopanych i odnalezionych przedmiotów przy tem wzgórku.

1. miasto (r. 1700—1600) przed Chr.: resztki nieznanne murów i kilku budynków, liczne sprzęty, amulety i broń z miedzi.

2. miasto (r. 1550—1500): piec garncarski.

3. miasto (r. 1450): tabliczka z napisem klinowym, jako list do Zymryda, księcia z Lakisz. Obrazek na glince przedstawiający boginię Astarte prawdopodobnie importowany. Nadto liczne przedmioty drobne z bronzu.

4. miasto (r. 1400): figura bożka ze śladami złoceń, grupa z bronzu, przedstawiająca kozę z młodem; z budowlu utrzymała się obszerna winotłocznia.

5. miasto (r. 1300—1100): potężny budynek symetrycznie zbudowany, dla celów publicznych przeznaczony z 6 bramami; dzbany z napisami egipskimi, noże, pierścienie, obcegi, szpilki do włosów z bronzu, lampy z pokrywami i t. d...

6. miasto (r. 1000) Budynek z obszernymi krużgankami, prawdopodobnie baraki żołnierskie.

7. miasto (r. 800): Wieża w zniszczonym stanie, piwnice dla przechowywania zboża i przedmioty z żelaza (!), dopiero w tej warstwie znalezione.

8. miasto (r. 500 przed Chr.): resztki budynków, budowanych dopiero w tej warstwie z dobrych cegieł wypalanych.

W czasach rzymskich nie było już na tem wzgórzu żadnej osady. — Wedle przepuszczeń uczonych miało na tem wzgórzu znajdować się miasto Lakisz.

Wobec tego, iż kultura wyżej stała w północnej części kraju przynajmniej w dawniejszych epokach, skierowali Niemcy do tej części swe próby. — Pierwsze kroki poczynił prof. Dr. Sellin⁶⁾, Praca trwała od r. 1902—1903. Sellin odkrył tu 4 główne warstwy:

1. warstwa: epoka kanaanicka (r. 2000—1400) przedmioty przeważnie z kamienia i nieco z bronzu; bu-

⁶⁾ Prof. Dr. E. Sellin: Die Ausgrabungen auf dem Tell-Taaneek (Denkschr. der k. Akad. d. Wiss. in Wien Band 50).

dynki z nieociosanych, kamieni wapiennych; z domów prywatnych małych i z gliny stawianych ostały się tylko podłogi.

2. warstwa: epoka staro-izraelska (r. 1400—722): sprzęty i narzędzia wyłącznie z brązu; budowli z czworograniasto ociosanych kamieni ze słupami i wieżyczkami narożniami.

3. warstwa: epoka późno-izraelska, helleńsko-rzymska (od r. 722 poniżej); przedmioty z żelaza; budowle nie wiele różniące się od 2. epoki, tylko staranniej z większym nakładem wystawione.

4. warstwa: arabska; wiele przedmiotów artystycznych z kości wykonanych; budowle wszystkie z potężnymi kolumnami marmurowymi wspaniale zbudowane.

Ze sprzętów w kanaanickiej epoce zasługuje na uwagę 12 tabliczek z napisami klinowymi, które wskazują na to, iż książęta w onym czasie posługiwali się babilońskim pismem klinowym; dalej olbrzymia wprost liczba figurek bożków różnych, nagiej Astarty różnolitej kompozycji. Bardzo ciekawe są wskazówki uroczystości ofiar ludzkich prawie wyłącznie z epoki kanaanickiej. Około jednego ołtarza odkrył prof. Sellin skielety 40 dzieci, które umieszczone w dzbany udusiły się ziemią na nie nasypaną. Skielety ludzi wmurowanych w fundamenta nowszych budowli pod bramami wskazują niedwuznacznie na to, iż nie chodziło tu o pochowanie zmarłych, lecz o ofiary ludzkie.

Za przykładem prof. Sellina poszedł Deutscher Palästina-Verein i z jego ramienia zajął się Dr. Schumacher w r. 1903 odkopaniem innego wzgórza przy tej drodze karawanowej a mianowicie: Tell el Mutesellim (Megiddo)⁷⁾. Sprzęty i narzędzia były i tu podobnego wykonania, jak w Taanach; budowle prawie takie same. Na wzmiankę zasługuje tylko pieczęć jaspisowa w Megiddo znaleziona z napisem staro-hebrajskimi literami: „Należy się Szimie, słudze Jerobeama“ Jest to pierwszy pomnik, staro-hebrajskiego pisma, pochodzący z czasów króla Jerobeama II. (785—742 przed Chr.).

Wspomnieć jeszcze musimy o próbach odkopania, przedsięwziętych na wiosnę r. 1907 przez prof. Sellina w miejscu dawnego Jerycha⁸⁾ (Er-Richa). Dla znalezienia położenia miasta

⁷⁾ Die Ausgrabungen in Tell-el Mutesellim M. u. N. 1905.

⁸⁾ Kurzer Vorläufiger Bericht über eine Probeausgrabung in Jericho v. Prof. Dr. E. Sellin M. u. N. 1907 Nr. 5.

rozpoczęto odkopywania w 5 miejscach. Oprócz wielu przedmiotów ciekawych natknięto przy kopaniu na liczne budowli i mury. Próby odkopania, które trwały zaledwie 3 tygodnie, stwierdziły fakt, iż na wzgórzu przy źródle Elisy znajdowało się zburzone przez Żydów kanaanickie Jerycho, którego mury odkopano. — Wielka ilość znalezionych przedmiotów i budowli każe przypuszczać, iż dalsze odkopania odkryją tu kulturę oryginalnie kanaanickiego miasta. — Pozostaje oprócz tego jeszcze kwestya, gdzie się znajdowało odbudowane następnie przez Chiela (I Reg. 16, 34) izraelskie Jerycho.

Przedsięwzięcia odkopań w innych okolicach zaczęte nie dały dostatecznych rezultatów, i dlatego je pominąć możemy.

To są w zarysie podane zdobycze archeologiczne zaledwie 6 lat. W stosunku do nadziei żywionych są bardzo wielkie. Nauka oceni wartość tych kilku na razie prób i odpowiednie poda nam wnioski i wskazówki. A jak doniosłym one być mogą, wskazują prace odnośne do zbioru w r. 1887 znalezionego w Tell el Amarna.

mt.

Z życia żydowskiego.

Z PALESTYNY: Niepokoje w Jaffie. Wiadomości z kolonii.

Z GOLUSU: Kolonie żydowskie Iki w Argentynie i na Cyprze.

Żydzi w Marokko. — Żydzi w Tunisie. — Żydzi w Abisynii.

Żydzi w Bułgarii.

Na terenie palestyńskim zaszedł niebywały dotąd w swych rozmiarach a smutny w rezultacie fakt napadu Arabów, podburzonych przez niższą władzą administracyjną, na Żydów, poddanych obcych mocarstw.

Nowy kajmakam Asef Bey odnosił się wrogo do Żydów od chwili swego przybycia do Jaffy, miejsca urzędowania. Ambitny i chciwy zaszczytu urzędniczym umiał znaleźć współnika niecnej zbrodni — w osobie przedstawiciela barbarzyńskiej Rosyi.

Aby lepiej zrozumieć wypadek, który zaszedł w wieczór purymowy należy zapoznać się z sytuacją geograficzną i kilku historycznymi wskazówkami. Na 45.000 mieszkańców przypada około 9000 Żydów — w stosunku do Arabów tworzą jedną trzecią mieszkańców, gdyż niemal 10.000 mieszkańców jest religii chrześcijańskiej. Żydzi mieszkają skupieni w osobnej dzielnicy miasta na północy w okolicy starej Jaffy, którą zamieszkuje

chrześcijanie. Ulica, która łączy tę dzielnicę z miastem jest zamieszkałą przez Żydów i Arabów. Jest ona areną ciągłych konfliktów między Arabami i Żydami. Nowy pasza zwracał ustawicznie uwagę Stambułu, że Żydzi tworzą miasto w mieście, że skupują ziemię, budują domy. Aby temu przeszkodzić rozpoczął on fizyczną walkę z żywiołem żydowskim. Owe zajścia powtarzały się dość często (8) chociaż nie były tak straszne, jak ostatnie. Reagować nie można było, bo ani rząd ani rosyjski konsul nie chciał wglądać w odnośne zażalenia. Wobec tego postanowiła ludność żydowska w razie ponownego gwałtu odeprzeć go gwałtem. Kiedy jeden z Arabów pobił robotnika żyd. został wraz ze swymi tow. również dobrze „wyprany“ a to było bezpośrednim powodem pamiętnego napadu w wieczór purymowy. Podczas napadu schroniło się kilku Żydów do pobliskiego Hotelu Barucha, który niebawem otoczyła policja turecka przywołana przez Arabów. Zrobiono wstępne śledztwo i aresztowano 5 Żydów. W Hotelu zaś Spektora dopuściła się policja spustoszenia i „stróże bezpieczeństwa publicznego“ strzelali z rewolwerów a towarzyszyli im Arabowie uzbrojeni w kije i broń palną. Aby zniszczyć ślady tego wandalizmu podpalili dom naftą, rozbiwszy lampy wiszące. Przytem zajściu zraniono 13 Żydów, których część ciężko rannych znalazła opatrunek w szpitalu żydowskim. Wiadomość o pobiciu Żydów rozeszła się lotem błyskawicy po całej Palestynie a z tamąd i do wszelkich zakątków, gdzie Żydzi mieszkają. Syoński komitet wykonawczy w Kolonii i Hilfsverein der deutschen Juden wystosowały natychmiast pisma do kancelaryi Sultana, domagając się ukarania kajmakama. Ale konsul rosyjski, który winien był stanąć w obronie swych poddanych umył ręce, mimo że na 13 pobitych 12 jest poddanych Rosyi. Jego zachowanie się w całej tej aferze potwierdziło ogólne przekonanie, że azyata rosyjski, był współnikiem tej zbrodni.

Na wskutek rozgłosu, jakie prasa europejska o tem zajściu podniosła został kajmakam ze swego stanowiska odwołany, a Sultana przesłał na ręce chachama baszy swe pozdrowienie i współczucie dla zranionych Żydów. Fakt ten najwyraźniej wskazuje, że zajście to nie miało nic wspólnego z centralnym rządem, i nie było ani przez rząd — ani przez Arabów, lecz jedynie przez osobę kajmakama inscenizowane.

Jest to zatem wypadek pojedynczy, nie ma potrzeby go tak strasznie określać jak to uczyniły niektóre pisma „żydowskie“ w przekonaniu, że uśmierciły tem syonizm. I jeżeli Frankfurter Zeitung i Berliner Tagblatt nazwały te zajścia pogromami — to Socyaldemokrat ma dlań usprawiedliwienie wysadzone na siodło teoryi konkurencyi, stosunków ekonomicznych, świadomości narodowej i rasowej Arabów. Oczywiście, że nie brak i wycieczki przeciw syonistom nad którą można przejść do porządku dzien-

nego. A poale syoński „Der juedische Arbeiter“ — ma jak już nieraz wspominaliśmy także swego konika: syońską burżuazyę. Nawet socjaliści, którzy tak chętnie rzucają burżuazyą tym razem zostawili ją w spokoju. Ale Poalej Syon wyciągnął wniosek, że winę ponosi burżuazyja syońska i jej przewodcy „patentowani opiekunowie Palestyny“ albowiem „prowadzą oni wielką politykę zamiast organizować na miejscu ludność żydowską. „Wypadki te wskazały — kończy z patosem poalesyoński organ — zupełną bezczynność burżuazyi“. Poale syońskie wywody w tej sprawie nie nadają się wcale do dyskusyi; charakteryzuje je znany zresztą objaw naciągania wszelkich zjawisk — choćby za każdą cenę — do jednego wspólnego mianownika: burżuazyi syońskiej. —

W skutek inicjatywy kilku osobistości rozpoczęto w Jaffie starania celem utworzenia nadzwyczajnie ważnej dla żydostwa palestyńskiego instytucyi. Ludność Jaffy i dokola leżących kolonii żydowskich nie ma swego przedstawiciela u rządu tureckiego, u władz miejscowych. Na zebraniu zwołanem dla omówienia tej kwestyi uchwalono: wnieść do rządu tureckiego projekt prawnego obrońcy turecko-żydowskiego (einen türkisch-jüdischen Rechtsanwalt) jako stałego przedstawiciela żydowskiej ludności. Wydatek na ten cel pokryty zostanie przez wszelkie społeczne instytucje Jaffy i kolonie. Instytucya ta tem ważniejsza wobec niedawno zaszłych wypadków.

W Lud rozpoczęto już szczepienie drzewek oliwnych pod Las Herzlowki. Niestety przyjęto arabskich robotników czem wywołano słuszne oburzenie całej ludności żydowskiej.

Żydowscy robotnicy zareagowali ostro. Wyrwali wszystkie zasadzone drzewa — uważając to słusznie za hańbę, by las ten szczepiły obce żywyli. Wyrwane drzewa oliwne zaszczepili bezinteresownie na innym miejscu. Obecnie nie ma przy tej robocie ani jednego Araba. Gdyby zarząd był wcześniej rozmyślił i zbadał publiczną opinię, byłby uniknął tego przykrego skandalu. Powszenie dziwiono się iż nikt nie wiedział o rozpoczęciu roboty. Wielu rolników, chciało przy tej okoliczności przez jakiś czas bezpłatnie pracować i darować drzewa pod przyszły Las Herzlowski.

Ciągle niepokoje w Yemenie pogorszyły i tak nędzne położenie tamtejszych Żydów. Emigracya Żydów z Yemenu do Palestyny wzrasta w znaczny sposób. Nie tylko stosunki geograficzne, ale także czynnik religijno narodowy ma tu znaczenie. Obecnie niemal wszyscy Żydzi Yemenu wylądowali w Palestynie, walęsając się po ulicach Jerozolimy. Bez mienia i jakichkolwiek zapasów stają się ciężarem gminy seferdyjskiej. Jakkolwiek chalułkah tej gminy jest tak znaczną że wystarczałaby na zupełne utrzymanie tej biednej części Żydów — jednak zarządcy wolą fundusze te do własnych odkładać kieszeni. Wskutek tego zmuszeni są nieszczęśliwi wygnańcy zwrócić się z prośbą o pomoc do swych braci europejskich.

W Jerozolimie wybudowano w ostatnim miesiącu około 200 nowych kamienic, co wskazuje najlepiej na szybki rozwój miast palestyńskich.

W okolicy kolonii Petach-Tikwah zakupił Anglo Palestine Company 2000 dunamów ziemi dla założenia nowej kolonii.

W koloniach panuje ogólne zadowolenie z działalności syndykatu wina. Przed rokiem sprzedano 30.000 hektolitrów wina w tym roku za czas 9 miesięczny już 30.000 hl. W Judei ogólny zapał i nadzieja.

Z GOLUSU.

W r. 1893. stworzył bar. Hirsch żyd. stow. kolon. „Jewish Colonisation Association“ (Ika), wyposażył je w olbrzymie kapitały, celem rozpoczęcia prac kolonialnych w Argentynie i skierowania silnego prądu emigracyjnego z Rosyji ku południowej Ameryce. Pierwsze próby zupełnie zawiodły; emigranci nie tworzyli należytego materiału kolonizacyjnego, porzucili wkrótce rolę, rozpiechli po większych miastach argentyńskich zwróciwszy się do handlu. Po tem doświadczeniu działano już ostrożnie, szukano odpowiednich ludzi i dziś przedstawia się kolonizacya dość poważnie. Mamy w Argentynie 6 wielkich osad na obszarze 486135 ha o ludności 9759 dusz.

1) Największą i najstarszą kolonią jest KLARA w prow. Entrerios. Obszar ziemi wynosi 143,944 ha a ludność liczy 2758 dusz.

2) Drugą jest MAURIZIA o obszarze 43,489 ha i ludności 1371 dusz w prow. Buenos-Ayres.

3) Dalej jest LUZIENVILLE (ku czci zmarłego syna bar. Hirscha Lucyana) w prow. Entrerios o obszarze 59.227 ha i ludności 1714 dusz.

4) MOSESVILLE w prow. Santa-Fé o obszarze 116.023 ha i ludności 375 dusz.

5) SAN-ANTONIO w prow. Entrerios wynosi 22.587 ha i liczy 479 dusz.

6) BARON-HIRSCH w prow. Buenos-Ayres o obszarze 100.866 ha i ludności 500 dusz.

Oprócz tego przystępuje Ika obecnie do założenia dwóch nowych kolonii: MONTEFIORE i FÜNFHÄUSER.

Ziemie kolonii podskoczyły w ostatnich czasach znacznie w cenie. — Ika płaciła za ha po 20 pesos (45 Kor.); dzisiaj płacą za tę ziemię 10 razy więcej. — Koloniści przeto są obecnie dość zamożnymi gospodarzami, albowiem każdy z nich posiada przeciętnie 200 ha.

Za grunta splacają koloniści Ica w ratach rocznych, placąc po 30 pesos za ha. Za 5—10 lat będzie już przeważna część kolonistów samodzielnych. — Ziemie te poddane są przeważnie uprawie zboża. Koloniści uprawiają swe ziemie o wiele lepiej niż

antochtoni i niż koloniści innych narodowości. Prawie we wszystkich osadach gospodarstwo prowadzone jest przy pomocy najnowszych maszyn rolnych, którymi koloniści doskonale się obchodzą. Jedyne mieszkania pozostawiają wiele do życzenia; są ciasne i brudne a tą niehigieną rażą przede wszystkim mieszkania emigrantów litewskich. — Wszyscy koloniści władają płynnie językiem hiszpańskim, zwłaszcza zaś generacya w Argentynie już urodzona.

I tu próby kolonizacyjne się udały i tu niesprawdziła się bajka o zupełnej nieudolności Żydów do pracy rolnej, choć bez wątpienia przyznać trzeba, iż trudności przy kolonizacji materyałem naszym są bardzo znaczne.

Ika posiada na wyspie Cyprze 2 kolonie:

MARGO-TSCHIFLIK licząca 94 osób, z których zaledwie kilka jest samodzielnych, reszta posiada grunta w dzierżawie. Obszar ziemi wynosi 1226 ha, z których 500 ha poddano uprawie zboża.

CHOLMAKCHI, licząca 13 dusz, połowa kolonistów samodzielnych. Obszar ziemi wynosi 330 ha.

KOUKLIA, kompleks, wynoszący 337 ha, dosyeczczas nie-skolonizowany, oddany jednej rodzinie żyd. w dzierżawie.

Materyał kolonizacyjny w tych koloniach jest wyborowy, zwłaszcza nowi przybysze, którzy samodzielną gospodarkę prowadzą i splacają w ratach rocznych grunta im wydzielone. Na tych warunkach stopniowego wykupna ziem osiedliło się w ostatnim roku 13 rodzin. Każdy z kolonistów posiada przeciętnie 40 ha.

Kultury zimowe (gatunki zboża) i letnie (rośliny strączkowe, bawelna, sezam) udają się doskonale tak co do ilości jak i jakości i zapewniają kolonistom znaczne dochody. — Nawodnienie posiada wyspa dobre n. p. w Margo 7·5 km. kanałów wodnych. Zdrowotność, jak na całej wyspie, normalna.

Anarchia zupełna, która od dłuższego czasu panuje w Marokko najdotkliwiej daje się odczuć Żydom. Wprawdzie w Casablanca mają Żydzi zapewnione względne bezpieczeństwo wskutek wkroczenia wojsk europejskich, ale muszą za to popierać zbiegów z innych okolic Marokka, którzy tu szukają schronienia. Tymczasem zaś w innej miejscowości Settat, gdzie przed 4 laty zniszczono zupełnie dobytek żydowski, rozpoczęły się niedawno ponownie napady ze strony rozbójniczych szcze-pów. W Fezie napadnięto żyd. dzielnicę, którą zrabowano i zniszczono ogniem i mieczem. Żydowskie niewiasty shańbiono i uprowadzono. Staraniem I. A. U. wykupiono wiele dziewcząt żydowskich z rąk szcze-pów arabskich. Żadna rodzina żydowska nie jest bezpieczną jutra. Bardzo wielu wyemigrowało do Palestyny. Wale-sają się

szczególnie w Jerozolimie. Z dnia na dzień w niepewności i trwodze oczekują Żydzi nowych wybuchów zwierzęcych instynktów krwiożerczych szczepów. Akcyą ratunkową zajmuje się Alliance Israelite Universelle.

Przed okupacyą francuską Żydzi w Tunisie nie mieli wprawdzie żadnych praw i żyli w stosunkach państwa barbarzyńskiego, ale przez poddanie się pod ochronę poselstw europejskich, przeważnie włoskiego i francuskiego, osiągnęli znośny, a nawet wcale zadawalniający stan prawny. Wielu Żydów wyjeżdżało do szkół europejskich i z czasem utworzyła się znaczna grupa Żydów o europejskiem wykształceniu i z europejskimi stopniami uniwersyteckimi. — Z okupacyą francuską ogólne położenie kraju uległo korzystnej zmianie, ale sytuacya Żydów stanowczo i bezpośrednio się pogorszyła. Fakt prawny, że kraj jest tylko pod ochroną Francyi, a nie kolonią francuską, spowodował, że wszyscy mieszkańcy ulegli jurysdykcyi tubyleczych władz mahometańskich nie mogąc już przez wzgląd na ochronę francuską uciekać się pod specjalną ochronę konsulatów, nie mogąc się też naturalizować, gdyż Francya wszystkie odnośne podania wniesione przez Żydów konsekwentnie odrzuca, wrzekomo dla uniknięcia niezadowolenia u Mahometan. Ci zaś Żydzi, którzy, dawniej przyjęli obywatelstwo obce, n. p. niemieckie lub angielskie, teraz jako cudzoziemcy sutuowani są najgorzej. — Stosunki te zwróciły uwagę konferencyi kolonialnej w Marsylii; uchwalono rezolucye, wzywające rząd do reformy ustawodawstwa o naturalizacyi w Tunisie. Minister spraw zewnątrznych przyrzekł „zbadać“ sprawę; ale dotychczas nie wiadomo, z jakim skutkiem.

Przebywająca w Abisynii ludność znana pod nazwą Falaszowie zdaje się być pochodzenia żydowskiego. W r. 1867. zwiedził tę okolicę dla celów naukowych badań tej części ludności uczony żyd. Józef Halewy. Niestety ówczesny stan wojenny uniemożliwił mu przeprowadzenie dokładnych badań. Udało się więcej zrobić uczniowi Halewy'ego, badaczowi Faitlowitchowi. Za jego staraniem nawiązano stosunki ze strony europejskich Żydów. I tak w Italii powstał pod przewodnictwem rabina Dra Marguliesia komitet „Pro Falaszas“. Również Alliance Isr. Un. rozpoczęło akcyę ze swej strony. Liczba ludności nie ustalona dotąd. Wedle jednych 100.000, wedle innych 20.000. Obecnie w styczniu z ramienia A. I. U. została wysłana tam ekspedycya, celem dokładnego zbadania kulturalnych i społecznych stosunków, urzędzeń i położenia ekonomicznego ludności. Na razie nie mamy żadnych wiadomości o wynikach i badaniach ekspedycyi.

Liczba całej ludności żydowskiej w Bułgaryi wynosi około 32.000. Większa część składa się z Żydów hiszpańskich (sefardyj-

skich), których przodkowie schronili się tu w czasach masowego wypędzenia z Hiszpanii. Małą zaledwie część — około 4000 — ssanowią Żydzi aszkenazyjscy, którzy przybyli tu w dwóch lub trzech ostatnich dziesięcioleciach z różnych stron Europy. Największe gminy żydowskie znajdują się w Sofii (8000 dusz) i w Filipopolu (3000 dusz).

Jak wszędzie tak i w Bułgarii wolność Żydów zagwarantowana jest tylko na papierze. W życiu praktycznym odczuwają oni nienawiść Bułgarów w dość dotkliwy sposób. Szczególnie w miastach starobułgarskich Żyd wskutek ogólnego, ściśle przeprowadzonego bojkotu dosłownie utrzymać się nie może. Ciekawym jest fakt, że nienawiść tu skierowana jest ku Żydom sefardyjskim, od wieków w kraju osiadłym, w bardziej nieznośny sposób, niż przeciw niedawno przybyłym tu aszkenazyjskim. W Żydach bowiem sefardyjskich, którzy żyją dotychczas jeszcze wedle zwyczajów i obyczajów tureckich dopatrują się nacjonaliści przyjaciół i sprzymierzeńców Turcyi, któremu to mocarstwu nie ufają zhytuio Bułgarowie. Żydzi zaś aszkenazyjscy, znacznie od tamtych postępowi, już w tym krótkim czasie osiedlenia swego zdołali zjednać sobie poważanie nietylko u ludu bułgarskiego ale nawet, z czego nie mało korzystają, i u sfer rządzących. I tak podczas gdy tamci do niedawna zajmowali się szczególnie handlem i przemysłem, ci zajmują jako lekarze, adwokaci, profesorowie uniwersytetu, lub wyżsi urzędnicy wybitne społeczne stanowiska.

Oczywiście wynikają z powodu tego ciągle zatargi między sefardim a aszkenazim, które naturalnie tamują rozwój kulturalny Żydów bułgarskich. Zatargi te usunąć starają się o postępowi dbające sfery inteligentne, wśród których idea solidarności narodowej i odrodzenia naszego narodu znalazła wielu zwolenników.

Nowe książki.

A. Coralnik, Roter Schnee. Einakter. Köln 1907.

W samotnej wsi nad Leną, w tych wiecznie śnieżystych stepach sybirskich, gdzie ziemia z zimną się „kurczy i skrzypie“, tam w radosnem szczęściu bohatera — męczennika pokulował Lew Michajłowicz za popełnioną zbrodnię polityczną. W zimnym śniegu pogrzebaną była jego młodość. Pragnął dziś słońca, lecz ono „spało w śniegu“...

Pewnej nocy zimowej ucieka z Sybiru do domu rodzicielskiego. Przeraza go smutek, jaki panuje w domu od chwili jego uwięzienia, dowiaduje się śmierci ojca swego, który nie mógł przeboleć tego nie-

szczęścia. Z najeżonymi bagnietami wpada do pokoju kordon żandarmów. Zbiega aresztują. Rozpaczająca matka pada w ramiona ponownie straconego syna.

Rzewne rozstanie się z rodziną. Z daleka nagle słychać dwa strzały..

Krew czerwona barwi biały całun śniegu. Czerwony śnieg musi się roztopić...

Pod nim rozpościera się zielona ziemia. Zemsta, zemsta musi nastąpić...

Chwila dramatyczna piękna, wzruszająca.

I. F.

Dr. J. Klausner. **משה רבנו**

(די נביאים, ב.)

(Nr. 10. Biblioteki groszowej Odessa 1908.)

Dr. Klausner zamierza wydać szereg monografii o prorokach. Zbiorek ten, który wyprzedzić miała książeczka, zawierająca pogląd ogólny na dzieje żydowskiego proroctwa, dotychczas z powodów technicznych ukazać się nie mogła. Zagaja więc Klausner swój zbiorek monografią o Mojżesz. Zaznacza on we wstępie, że nie będzie zwracał uwagi na badania i krytyki biblii, wedle których opowiadanie o Mojżesz ma pochodzić z różnych redakcyi poszczególnych autorów Pentatechu, ale „chce podać, jakie wyobrażenie ma dziś lud żydowski a nie uczeni o Mojżesz, o pierwszym i największym swym proroku“.

Stanowisko fałszywe. Dla inteligencji może ciekawy temat lecz sposób opracowania za pobieżny, bez folklorystycznego pogłębienia — dla ludu zaś bez znaczenia, albowiem nie rozszerza jego horyzontu o Mojżesz.

Toteż broszurka ta ma tylko wartość „firmową“ — bo pisał ją Dr. Klausner. Mojżesz którego przedstawił, jest znanym ludowi naszemu wodzem, prawodawcą, wychowawcą i prorokiem. Toteż pod względem choćby t. z. „popularno-naukowym“ nie ma ona żadnego znaczenia. Jeżeli cały zbiór będzie tego rodzaju, będziemy mieli bezkrytyczny, nie oparty na podstawie badań historycznych szereg broszurek o żydowskich prorokach.

Czy to usuwanie kierunku krytyki z literatury ludowej ma być wynikiem jakiejś obawy przed naruszeniem uświęconej tradycyi i dogmatycznego tekstu? W każdym razie należałoby już raz zerwać z systemem, który dla tradycyi poświęca naukę i krytykę

Dr. Jakób Thon: Die Juden Oesterreichs. Verlag Louis Lamm, Berlin, Halensee. 1908.

Znany powszechnie wytrwały pracownik na polu statystyki żydowskiej, współpracownik i b. redaktor „Morii“ bawi obecnie w Palestynie dla studyów statystycznych. Wydał on niedawno sumiennie opracowaną monografię o Żydach austriackich z szczególnem oczywiście uwzględnieniem Żydów galicyjskich

Trudno w kilku słowach podać streszczenie lub wyniki cyfrowych badań statystycznych, dotyczących rozwoju ludności żyd., jej procentowego udziału w handlu, przemyśle i szkolnictwie. jej udziału w życiu religijnem i wzrastającym występowaniu z gminy wyznaniowej itp.

Nie brak rozdziału o rozmieszczeniu żydowskiej ludności po miastach i wsiach, o opodatkowaniu, o procentowym udziale Żydów w życiu politycznym, o procentowej liczbie uprawnionych do głosowania, lecz brak materya o ilości wybieranych Żydów do różnych ciał politycznych, czyto autonomicznych czy centralnych etc.

Są to może jedyne braki, które można tej książce zarzucić.

Szymon Dubnow. קורות העברים część I. Nakł. Awiw Warszawa 1908.
Stron 160.

W powodzi podręczników do nauki „dziejów biblijnych“ książka epokowa. Dotychczas zwykli autorowie rozpoczynać od... Pana Boga, od stworzenia świata, Adama i Ewy etc... Dzieje biblij pisane przez rabinów to bezkrytyczne, niewolnicze streszczenie pięcioksięgu. Nie zwracali ci autorowie na stosunki geograficzne, kulturalne, na istotny związek faktów — ale streszczali wedle biblij wojny który Bóg „kazał“ prowadzić, lub nieszczęścia, który sam zasyłał w postaci nieprzyjaciół. Młody czytelnik nie miał nigdy jasnego poglądu na rozwój narodu żyd, nie znał form i treści życia Żydów biblijnych. Słowem cała literatura „historyczna“ przeznaczona dla młodzieży nie wart papieru, który zadrukowano.

Historia Dubnowa, znanego historyka, przeznaczona dla młodzieży jest pierwszą książką krytycznie opracowaną. Dzieje przedstawione wedle biblij jako dokumentu historycznego. Rola Boga jeszcze zachowana lecz z dopiskami „wedle podania biblij“. Przejrzystość w sposobie pisania. Ustępy poprzedzające każdy rozdział traktują o stosunkach kulturalnych, politycznych, geograficznych itp. Są to dzieje kultury i narodu żydowskiego, wpływów jakim ulegało i jakie na innych wywierało. Historię rozpoczął Dubnow od domniemanego patryarchy Abrahama — zaznaczywszy tem właściwy legendarny początek narodu żyd. — Początek świata i stworzenie jego nie mają oczywiście tu miejsca.

Wielką zaletą tej książki są cytowane ustępy biblij, jako wartości historyczne. I tak np. wymienimy piękne jehezkielowe widzenie z odpowiedniami objaśnieniami, podobnie dekalog mojżeszowy lub wymyki z psalmów.

Książkę starannie wydaną zdobi 40 ilustracyi z życia Żydów i otaczających ich sąsiadów. Obok ilustracyi biblijnych — mamy reprodukcye pisma, monet, strojów, naczyń etc. — a to zwracanie na kulturalno-historyczne stosunki i w ilustrowanej części ma ze względów pedagogicznych doniosłe znaczenie. Dla lepszej orientacyi spotykamy 4 mapy: 1) Egiptu i pustyni arabsko-synajskiej, 2) Palestyny z czasów sędziów i królów, 3) Jerozolimy za czasów królów, 4) Mesopotamii, kolebki szczepu semickiego.

Część pierwsza, która znajduje się już w handlu księgarskim kończy się rozdziałem o uporządkowaniu i ostatecznem zredagowaniu biblij, rzucając krytyczne światło na pismo święte.

W końcu należy zwrócić uwagę na dobre tłumaczenie hebrajskie, dokonane przez A. Libuszyckiego. Styl wstępów nieco trudniejszy, więcej współczesny — styl rozdziałów historycznych biblijny, łatwy i lekki.

Tanią tę książkę (6¹ kop.) gorąco polecamy naszym nauczycielom języka hebrajskiego i samoukom z tego także względu, że po za lekturą lingwistyczną, uczeń uprzyjemni sobie naukę historii żyd., która dziś jest mu wskutek bez krytycyzmu uciążliwą i nie ciekawą.

Część druga i trzecia ukaże się jeszcze w tym roku. *jk.*

**Kamilla Theimer: Antisemitismus und die jüdische Nationalität.
Wien 1908.**

Leży właśnie przedemną broszura, która tymi dniami się ukazała, zwie się: Antysemityzm i narodowość żydowska! Autorką jest Aryjka, znana literatka wiedeńska, Kamilla Theimer. Tytuł opiewa nawet: Dodatek aryj-ki do rozwiązania kwestyi żydowskiej. Tu słyszemy prawdziwą chrześcijankę o Żydach.

Nie sądzicie, że w broszurze swej autorka nam schlebia i prawi komplementa, że tylko nasze wylicza zalety. Wytyka nam tak przykre prawdy, wyraża się o nas tak ujemnie, że niejeden „izraelita“ by się zarumienił. Ale my Żydzi młodzi powiademy: W istocie, przykro jest takie rzeczy słyszeć, ale to są prawdy, a prawdy choćby najprzykrzejsze generacya młodsza przyjmuje chętnie. Znajdujemy tu ciekawe motto, bardzo trafnie do ducha obecnej dostosowanej epoki.

Autorka powiada: Największą zbrodnią, jakiej narody na Żydach się dopuszczają, jest to, że nie użyczają im pierwszego i naczelnego prawa ludzkiego, prawa prawdy. I to właśnie my najsilniej piętnujemy. Do nas Żydów nigdy nie odniesiono się ze szczerością i prawdą.

W zupełności piszemy się na słowa Kamilii Theimer: „Być Żydem jest może nieszczęściem, ale stanowczo nie jest hańbą. Żydostwo staje się hańbą wtedy, skoro Żydzi sami jako takie je odczuwają. W tem właśnie istotna różnica. Tamci odczuwają żydostwo jako plamę, w najlepszym razie jako quantite negligible; my odczuwamy je jako honor i jawnie głosimy: jesteśmy Żydami i z programem żydowskim występujemy.“

Ad. S.

Korespondencje.

Korespondentów naszych prosimy o dokładne wiadomości z antysemickiej gospodarki szkolnej — gdyż materyał zebrany do interpelacji Antysemityzm w galicyjskiej szkole średniej — chcemy uporządkować i uzupełnić.

Korespondenci mogą być spokojni, gdyż nazwiska pozostają tajemnicą redakcyjną nawet wobec sądów.

Za uchwałą redakcyi będziemy do odnośnych gimnazyów wysyłać odpowiednie zeszyty Morii.

~~~~~

### Interpelacya posła Dra Gabla, wniesiona w Radzie Państwa w sprawie zakazu nauki języka hebrajskiego.

Na podstawie statutu, zatwierdzonego przez Namiestnictwo we Lwowie, założono w Samborze, podobnie jak w innych miastach, towarzystwo „Safah Brurah“, którego celem jest między innymi nauka języka hebrajskiego.

Towarzystwo to założyło hebrajską szkołę, do której zapisało się natychmiast 200 uczniów obojga płci. Między tymi byli też uczniowie gimnazyalni. O otwarciu szkoły dowiedział się dyrektor samborskiego gimnazjum, pan Józef Szafran, i zakazał wszystkim uczniom gimnazjum uczęszczania do tej szkoły. Zakaz dyrektora został z jego polecenia przez profesorów obwieszony.

Na skutek tego zakazu udała się deputacya, złożona z prezesa tow. Safah Brurah, prezesa gminy wyznaniowej i dwóch członków Rady gminnej do pana Szafrana i wyłuszczyła mu, że towarzystwo nie uprawia żadnej polityki i pragnie tylko nauczania języka hebrajskiego; proszono o cofnięcie zakazu.

Dyrektor Szafran oświadczył, że chociaż sam przekonany jest o prawdziwości powyższego objaśnienia, jednak sam nie może cofnąć zakazu, co uczyni po porozumieniu się z Radą szkolną krajową.

Mimo to zareferował pan Szafran swą opinię w ten sposób, że Rada szkolna krajowa potwierdziła zakaz zupełnie nieuzasadniony, bo zarzut wrzekomo niewystarczającej kwalifikacyi nauczyciela szkoły hebrajskiej pana J. Fränkla został zbity przez świadectwa samborskiej Rady wyznaniowej, jedynie w tej sprawie kompetentnej instytucyi. Świadectwa te przedłożono owego czasu Radzie szkolnej krajowej, a ponadto pan J. Fränkel jest poddanym austryackim, a nawet żołnierzem c. k. armii.

Pan Szafran nie zadowolnił się jednak tą działalnością i jako jeden z najzawziętszych przeciwników szkoły użył swego całego wpływu, by jej egzystencyę podkopać.

Pan Szafran jest bowiem też członkiem Rady szkolnej powiatowej i dzięki jego usiłowaniom starostwo tamtejsze wystosowało do wszystkich szkół ludowych zakaz uczęszczania do tej szkoły. Ponieważ zagroziło to bytowi szkoły, przeto starano się przekonać starostę p. Kieszkowskiego, że odnośna uchwała Rady szkolnej powiatowej została powzięta na podstawie fałszywych informacyi pp. Szafrana i Mandla, ówczesnego delegata do Rady szkolnej powiatowej, i że towarzystwo nie ma nic wspólnego z polityką. Rzeczywiście udało się przekonać p. Starostę, który przyrzekł, że sprawa ta będzie ponownie traktowaną na najbliższem posiedzeniu Rady szkolnej powiatowej. Pomimo tego prowizoryum zagrożony jest byt szkoły hebrajskiej w Samborze.

Przez te rozporządzenia c. k. urzędników państwowych, a to c. k. dyrektora gimnazjum w Samborze i c. k. Starostę tamże, naruszona została prawnie zagwarantowana wolność nauczania języka hebrajskiego, tudzież zastrzeżone rodzicom prawo narodowego wychowania dzieci, którego część integralną stanowi nauka języka hebrajskiego.

Podpisani zapytują przeto :

„Co Wasza Ekscellencya zamyśla uczynić, by został cofnięty ów zakaz i ażeby wolność nauczania języka hebrajskiego tudzież zastrzeżone rodzicom prawo narodowego wychowania dzieci zostało w Samborze zachowane?”

(następują podpisy).

Lwów. Staraniem kol. D zawiązał się przy ulicy Grodeckiej komitet młodzieży żyd., który wnet założył kurs hebrajski. Kurs ten bardzo pomyślnie się rozwija; prowadzi go p. Gottlieb z Rosyi. Komitet ten urządził z końcem marca w tow. „Cori Gilod“ wieczorek muzykalno-wokalny. Program wypełniły deklamacye hebrajskie, śpiewy i gry na skrzypcach. Do licznie zebranej młodzieży przemówili gorąco p. Dr. Bierer i p. Gottlieb. Dochód przeznaczono częściowo na cele dobroczynne, częściowo na kurs hebrajski. Na wieczorku zebrano również pokazną kwotę na fundusz narodowy.

Wobec licznych zgłoszeń komitet wymieniony przystępuje do utworzenia drugiego kursu.

**Stanisławów.** W mieście naszym idea syońska znalazła od samego początku swego istnienia odgłos w sercach całej prawie młodzieży żyd.

Od niejakiego jednak czasu młodzież stanisławowska popadła w apatyę, i bezczynność, dzięki opiece, w którą ją wzięła.... policya miejska. Dwóch bowiem szpiclów policyjnych odkryło w jednym z tujejszych bet-hamidraszów kilku uczniów żyd. na strasznej zbrodni — uczyli się historii swego narodu. Zapalał p. Jezienicki straszny gniewem i postanowił srogo za to ukarać tych „zbrodniarzy“. Zarządzono śledztwo, spisano protokoły, zwołano konferencyę i ukarano wszystkich bez wyjątku 16-godzinnym karcerem.

Zapomnieli jednak widocznie pp. Jezieniccy i Sroczyńscy, że ucisk wprawdzie osłabia ruch, ale idei — nigdy. Toteż młodzież żyd. po kilku miesiącach ocknęła się z dawnej bezczynności i zabrała się na nowo poważnie do pracy.

Za staraniem młodzieży syońskiej odbył się wieczorek wokalmuzyczny ku czci pionierów syońskich, z którego dochód przeznaczono na fundusz prasowy „Morii“. Zagaił wieczór kol. L., mowę główną wygłosił kol. N., który z właściwą sobie swadą przedstawił historię syonizmu od zarania do tężniejszości. Mowa jego wywarła na na słuchaczach głębokie wrażenie. Następnie odegrano obrazek sceniczny „Więzione dusze“. Niestety brakło na tem wieczorku deklamacyi hebrajskiej lub żydowskiej.

Dzięki gorliwym staraniom kol. H. powstały u nas nowe 2 kursy języka hebrajskiego, które po świętach obejmie p. Gelb z Wiednia.

O stosunkach panujących w naszych szkołach średnich w następnej korespondencyi.

BEN HAAM.

---

REDAGUJE KOMITET.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny : **Jakób Grünberg**

Drukarnia Ignacego Jaegera, Lwów, Pasaż Hausmana 5.